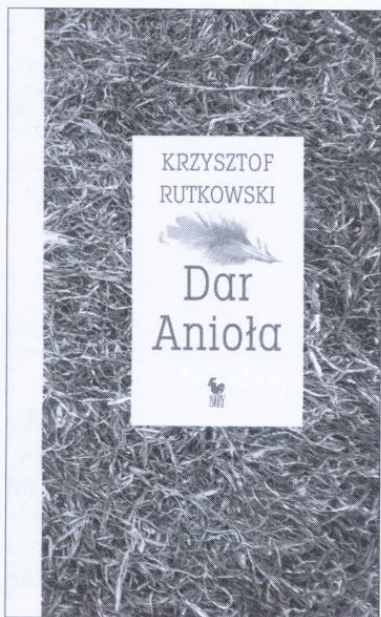


Ludzki Anioł

Henryk Waniek



Zawsze gdy okazywało się, że napisał je i do druku podał Krzysztof Rutkowski, czytałem z ciekawością jego rozprawki, eseje, przyczynki i zapiski, na które trafiałem chyba we wszystkich polskich periodykach literackich. I było tak, kiedy jeszcze nie wiedziałem, że w samej rzeczy przynależą one do któregoś z dwóch gatunków: *pasaży* lub *przepowieści* będących osobistą inwencją Rutkowskiego. Ich lekturze towarzyszyło uczucie podobne do ogarniającego mnie w antykwariatach lub sklepach ze starzyzną. Samo przebieganie w anachronicznym asortymencie jest przygodą, nierzadko wiodącą wprost do cudu (myślę tu o cudzie znalezienia) większego lub mniejszego, zależnie od tego, co z nim uczyni znalazca albo co on – cud – uczyni ze znalazcą.

W eleganckim stylu, może nazbyt naczynym lekkością francuskiego *l'esprit*, Rutkowski, pozostający w najintymniejszych stosunkach z Paryżem, potrafi oczarować najbardziej grymaśnego czytelnika, za jakiego się poniekąd uważam. Mimo to zawsze miałem trudność z odpowiedzią na proste pytanie: dlaczego autor obdarowuje mnie tak szczerze zalewem połysków, między

którymi czasem trafia się i klejnot? Ku czemu mnie właściwie prowadzi? Ale okazała się to trudność przyjemna. Bo ostatecznie teksty rozrzucone po różnych „Twórczościach”, „Kwartalnikach Literackich”, „Krasnogrudach” były osamotnione i pozbawione wsparcia innych tekstów.

Niemal jednym tchem przeleciałem przez szesnaście różnej wielkości rozdziałów *Daru Anioła*. W trakcie czytania starałem się pamiętać, że książka nosi podtytuł *Przepowieści*, który czytelnikowi stawia jakieś warunki i zobowiązuje do szczególnej czujności. W zasadzie nie miało to jednak wpływu na temperaturę mojej percepcji. Zabawne, ale dopiero około strony czterdziestej zorientowałem się, że czytam już piątą szkic, podczas gdy sądziłem, że przez cały czas czytam ten sam, mimo że każdy był przecież o czymś innym.

Płynność, z jaką przechodziłem od jednego do drugiego, jest pewnie skutkiem szlachetnego werniksu, którym Rutkowski powleka swoje narracje. To także dowód poważnego i trafnego układu tekstów, o czym czytelnik przekonuje się w okolicach ostatniej strony. Ale do końca mojej lektury było jeszcze daleko – choć niepokojąco się zbliżał – więc tylko na marginesie czytania uświadamiałem sobie wewnętrzną integralność tych zmieniających się tematów, przedmiotów, postaci i geograficznego tła, na jakim demonstrowały się kolejne *przepowieści*. Nieznacznie eksperymentując z formami, autor wypowiadał je w tej samej tonacji, ostrożnie modulując erudycją i elokwencją, dając tylko do zrozumienia, że w razie potrzeby może zwiększyć dawki jednego i drugiego.

Najszcześliwsi spośród czytelników będą ci, do których ta książka trafi bez obwoluty. Umieszczono na niej notę. Bardzo pochlebna, to oczywiste. Ale niezbyt fortunna, podnosząca sprawy drugorzędne, a już zupełnie nieczuła na własny idiom Rutkowskiego. Nie znalazłem więc podczas czytania m.in. obiecanych „doświadczeń pierwszych fotografów” ani „wierzeń i filozofii narodu żydowskiego”, czego akurat mogłem być ciekaw. Za to otrzymałem inne, całkiem przemilczane w nocie, eseistyczne frykasy.

Gdy już stało się oczywiste, że nie ma co liczyć na spełnienie obietnic z obwoluty, zaczął mnie intrygować ów tytułowy *dar anioła*, o którym dotąd ani słowa, mimo że miałem już za sobą jakieś trzy czwarte książki. A przede wszystkim arcyhipnotyczny rozdział *Paluch i ucho*, demaskujący słabe strony myśli Georges'a Bataille'a oraz jego słabostki pisarskie, ale równocześnie identyfikujący przynależność (ideową? formalną? estetyczną?) samego Krzysztofa Rutkowskiego. Staje się tak na s. 89: „*Oto droga straceńców takich jak Nietzsche, Barthes, Bataille. I kilku innych z naszej paczki*”.

Z tej paczki osobiście miałem przyjemność spotkać jedynie autora *Daru...* we Frankfurcie nad Menem, przelotnie, już ze dwanaście lat temu. Należało ten splot okoliczności wykorzystać i porozmawiać o jego *Paryskich pasażach* oraz o relacji tej książki z *Pasażami* Waltera Benjamina, które zresztą wtedy znałem tylko we fragmentach. Niestety, zgiełk organizacyjnych pośpiechów nie stwarzał szansy na spokojną debatę. Różne pojazdy zawiozły nas do różnych hoteli.

Wróć jeszcze do starannie przemyślanej integralności wszystkich rozdziałów, które mówiąc o tylu rzeczach i sprawach, pozornie bez wyraźnego celu, wiodą za rękę czytelnika czującego, że jakaś angelologia wisi tu na włosku, ciekawego, czym jest zapowiedziany w tytule anielski dar. Po raz pierwszy (nie licząc strony tytułowej) pojawia się jednak dopiero na s. 126, w rozdziale poświęconym zagadnieniu przyjaźni. Z kilkunastu słów, niecałych trzech wierszy, wyłania się bulwersująca aluzja. Skoro *dar* posiada lufę, bijnik oraz bębenek, a w dodatku wycior, można się domyślać, że (podobnie jak *peacemaker*, *spluwa*, *gun* czy *kopyto*) *dar anioła* w języku prostackim mógłby nazywać się rewolwerem. I jest nim rzeczywiście, co już czarno na białym przedstawia rozdział ostatni, właśnie ów tytułowy *Dar Anioła*. Ciekawość czytelnika zostaje w pełni nagrodzona tym bodaj najlepszym i chyba jedynym powiedzianym w tonie tak osobistym rozdziale.

To opowiadanie, pisane w pierwszej osobie, odślania tajemnicę całej książki, której tu oczywiście nie zdradzę. Mogę tylko powiedzieć, że jest to liryczne, łagodne, a w końcu i melancholijne sprawozdanie z pobytów autora na wyspie będącej miejscem symbolicznym. Zepchnięty w morze kawałek francuskiego łądu, Korsyka, jawi się jako teren prostej, męskiej przygody, z dala od bałamutnej kontynentalnej kultury z jej przemądrzałością. Opowieść o człowieczeństwie ludzi, których egzystencjalną przestrzeń zamyka morze. I choćby nawet Korsyka była (a przecież nie jest) największą wyspą świata, to jej ramy egzystencjalne będą zawsze ograniczone do jednego „tutaj”. Jak to zresztą jest również w przypadku nas wszystkich, żyjących na otoczonej oceanem kosmosu wyspie, na Ziemi. Dopiero ten rozdział okazuje się magazynem faktów „z pierwszej ręki”, uwieńczonym odrobiną lirycznego patosu i dowodem wysokiej klasy pisarskiej Krzysztofa Rutkowskiego. □

Krzysztof Rutkowski
DAR ANIOŁA

: *przepowieści*. – Warszawa : „Iskry”, 2012. – 184 s. ; 20 cm. – Zł 34
821.162.1-4